



Zarząd Dróg Miejskich w Poznaniu w styczniu tego roku został laureatem konkursu Towarzystwa Urbanistów Polskich „Najlepiej Zagospodarowana Przestrzeń Publiczna w Wielkopolsce”. Nagrodę przyznano za kompleksową rewaloryzację zieleni ciągu ulic: Solna, Wolnica, Małe Garbary. Tam wykonano tzw. zielone torowisko oraz zainstalowano system automatycznego nawadniania. Komisja konkursu zwróciła szczególną uwagę na postęp, jaki dokonał się w zagospodarowaniu zielenią miejskich przestrzeni publicznych. „Zazielenianie” poznańskich ulic trwa już od 2003 roku. W ubiegłym roku ZDM został też wyróżniony przez Zarząd Główny Towarzystwa Urbanistów Polskich „za konsekwentne, nowatorskie i zintegrowane działania na rzecz zagospodarowania i utrzymania zieleni w przestrzeni publicznej ulic, służące środowisku i podnoszące komfort mieszkańców Poznania.” O drodze do stworzenia „zielonych ulic” i zmianie w podejściu do obszarów zieleni przyulicznej rozmawiamy z **Agnieszka Szulc**, naczelnikiem Wydziału Terenów Zieleni w Zarządzie Dróg Miejskich w Poznaniu.

- Jak w strukturach organizacyjnych Zarządu Dróg Miejskich jest umiejscowiony Pani Wydział? Co skłoniło Panią do zajęcia się zielenią poznańskich ulic?

- W Zarządzie Dróg Miejskich zaczęłam pracę w 2003 r. Wówczas tym zadaniom przypisany był tylko jeden etat. Przez kolejne lata udało się zatrudnić następne osoby. Obecnie zespół tworzy 6 osób, a od dwóch lat pracujemy jako Wydział Terenów Zieleni.

Kiedy zaproponowano mi pracę w Zarządzie Dróg Miejskich, zieleń przyuliczna w mieście poza drzewami i wydeptanymi trawnikami nie stanowiła niczego, co wcześniej nazywałam zielenią. Zdałam sobie sprawę z tego, że jest dużo do

zrobienia i zmienienia. Moje wewnętrzne przekonanie o możliwości zmiany zastanej sytuacji wynikało ze zdobytych doświadczeń. Już wcześniej pracowałam w branży, zajmując się zarówno projektowaniem, jak i nadzorem związanym z zakładaniem zieleni na dużych obiektach miejskich, w warunkach dla roślin nieprzyjaznych. W związku z tym byłam przekonana, że jak się porządnie przygotuje teren, wykona rzetelnie nasadzenia a następnie będzie się ją odpowiednio pielęgnować, to efekty mogą być dobre.

- Kiedy Zarząd Dróg Miejskich w Poznaniu uznał wagę zieleni?

- Początki tego innego podejścia Zarządu do zieleni i ekologii to właśnie 2003 r. Dyrekcja zdecydowała, że przyszedł czas na tę branżę. Sprzyjającą okolicznością było uzyskanie dofinansowania z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska. Środki te wykorzystaliśmy na zakładanie nowej zieleni. Rok 2003 był czasem, kiedy jeszcze mało się mówiło o zieleni przyulicznej i nie było zwyczaju, by dla projektowania zieleni przyulicznej zatrudniać architekta krajobrazu oraz precyzyjnie opisywać wymagania związane z założeniem zieleni oraz jej pielęgnacją. W latach 2003-2004 przygotowaliśmy więc pierwsze bardzo szczegółowe specyfikacje dotyczące materiału roślinnego i wykonawstwa, a także bardzo szczegółowe wymagania dotyczące sposobu pielęgnacji roślin i jakości, którą chcemy uzyskać. Nie mieliśmy niczego, na czym moglibyśmy się oprzeć przy tworzeniu takich specyfikacji. Analogiczne dokumenty, jakie w tym zakresie miały inne miasta, były przede wszystkim specyfikacjami drogowymi, zawierającymi jedynie kilka zdań na temat zieleni.

- Jak na przestrzeni ostatnich lat rozwijała się świadomość i nastawienie mieszkańców do zmian w wyglądzie zieleni miejskiej?

- Bardzo baliśmy się tego, czy mieszkańcy podejną życzliwie do zagospodarowania terenów przyulicznych. Wiele osób twierdziło, że to jest niemożliwe, że to będzie trudne, zielenie będzie zniszczona i zdewastowana. Niektóre firmy ogrodnicze twierdziły, że montowanie systemów nawadniających na terenach publicznych jest utopią. Do pierwszych rewaloryzacji w 2003 roku zakwalifikowaliśmy pięć dużych obiektów. Zaraz po założeniu tam zieleni niewiele było widać, bo rośliny były małe, przez pierwszy rok nie było spektakularnego efektu. Mieszkańcy jednak zaczęli się przyglądać, widzieli jak dbamy o zielenie. Ich nastawienie na przestrzeni lat zmieniało się. Jak tylko zauważyli naszą dbałość oraz to, że się staramy coś zmienić, to w większości zaczęli zwracać uwagę na to, by nie deptać trawników, nie parkować też na nich samochodów, jak również nie wyprowadzać tam psów. Nie chcieliśmy wszystkiego grodzić barierami, płotami, więc ogrodzenia stosowaliśmy tylko jako tymczasowe ograniczenia. Z każdym rokiem podejście ludzi do zieleni zmieniało się na lepsze. W niektórych miejscach mamy pnącza na elementach betonowych czy płotkach. Czasami one się zwieszają do ziemi. Ludzie je poprawiają, oplatają z powrotem. Są to sytuacje bardzo budujące dla wszystkich, pomimo że początek był trudny, głównie przez niedowierzanie wielu osób. Bardzo szybko się przekonaliśmy, że nasze działania zostały powszechnie zaakceptowane.

- Jakie były początkowe założenia związane z zielenią przyuliczną w Poznaniu?

- Nasze założenia były takie, by najpierw zadbać o zielenie w centrum miasta, przy obiektach użyteczności publicznej i obiektach historycznych, tam, gdzie stanowi ona naszą wizytówkę. W następnej kolejności zajmowaliśmy się ulicami wjazdowymi do miasta, rondami oraz pozostałymi ciągami. Realizacja zamierzeń trwa długo a potrzeby są jeszcze bardzo duże.

- Co bierze Pani pod uwagę rozpoczynając pracę nad nowym projektem?

- Aby dobrze zaprojektować zielenie pasa drogowego czy całego ciągu komunikacyjnego, musimy przeprowadzić wnikliwą analizę stanu istniejącego. Ważne jest to, co znajduje się w otoczeniu, jakie są zachowania i przyzwyczajenia mieszkańców, czy jest dużo psów. Analizujemy także jakie jest natężenie ruchu i jaka jest prędkość jazdy, bowiem ona wpływa na to, czy kierowca lub pasażer są w stanie dostrzec i podziwiać zielenie. Tam, gdzie prędkość jazdy jest mniejsza, elementy związane z zielenią są misterniej zaprojektowane, bądź są składową większych kompozycji różnobarwnych. Tam, gdzie kierowcy poruszają się z dużą prędkością, stosujemy zdecydowanie większe połacie mniej różnorodnej roślinności. Brane pod uwagę jest również usytuowanie miejsca wobec granic miasta: czy to jest centrum, czy raczej przedmieście, oraz lokalizacja wobec granic pasa drogowego: czy to jest skrzyżowanie, czy raczej okolica parkingu. Projektując zielenie, trzeba mieć świadomość uciążliwości na jakie zielenie będzie narażona. Jest to przecież teren otwarty, podatny na zniszczenia w wyniku kolizji i wypadków, czy na dewastacje. Jest to takie miejsce, w którym nie do końca można wszystko przewidzieć. Inną zielenie i sposób jej zagospodarowania wprowadzamy tam, gdzie wiemy, że miejsce nie jest monitorowane, nie przechodzi tamtędy wielu ludzi, nie ma też zabudowy mieszkalnej i tym samym mieszkańców mogących dostrzec z okien niepokojące zachowania oraz zdarzenia, jak na przykład kradzieże roślin w nocy.



Inną roślinność wybieramy dla miejsc eksponowanych, ale też trudno dostępnych, jak np. na wyspie centralnej ronda. W takim przypadku trzeba równocześnie pamiętać, że w takim miejscu panują warunki bardzo nieprzyjazne roślinom, np. dokuczliwe gorąco w czasie lata. Przed zatwierdzeniem projektu odbywa się więc wiele rozmów oraz dyskusji, w wyniku których trzeba iść na wiele kompromisów, po to, żeby projekt nie wyglądał pięknie wyłącznie na papierze lecz, aby za rok, za dwa

lata, a także po wielu latach wyglądał równie atrakcyjnie w terenie.

- Co decyduje o doborze określonych roślin?

- Analizujemy powierzchnię, jaka jest przewidziana dla roślin: czy to jest fragment kilkunastometrowy, czy duża połać, szeroki pas rozdziału lub jakieś miejsce za chodnikiem, parkingiem. Rozpatrujemy, na ile możemy w danym miejscu zapewnić roślinom poprawę warunków bytowania, czy jesteśmy w stanie zapewnić im intensywną pielęgnację, w tym dostateczną ilość wody o każdej porze roku. Dopiero wtedy można określać standard związany zarówno z doborem roślinności, jak i standard wprowadzanej małej architektury, czy urządzeń służących poprawie jakości życia roślin. Zdarza się, że w bardzo reprezentacyjnych miejscach stosujemy rośliny, które, tylko pozornie nie nadają się do pasa drogowego. Używamy ich tylko i wyłącznie na większych połaciach terenu, w miejscach które są nieco na uboczu, albo zapewniamy im odpowiednie zabiegi pielęgnacyjne i ich dostateczną ilość.

KW